

Wielka afera korupcyjna w Kijowie

BERLIN, 26.5. Agencja „Ost-Express“ donosi z Moskwy, że w Kijowie został wykryty skandal korupcyjny, w który są zamieszani kierownicy różnych państwowych przedsiębiorstw gospodarczych oraz najwyżsi urzędnicy miejscowych władz państwowych, prokuratorzy, członkowie stronnictwa komunistycznego i urzędnicy G. P. U.

Organizacje komunistyczne w okręgu kijowskim w samym Kijowie utrzymywały specjalne towaryzstwa konsumcyjne, dostarczające

przywódców komunistycznym żywność i artykuły pierwszej potrzeby. Towarzystwa te były zaopatrzone oficjalnie w towary przez różne trusty, które, swoją drogą, towary te otrzymywały z zapasów państwowych. Towarzystwa sprzedawały swym członkom produkty po śmiesznie niskich cenach. Wśród produktów tych figurowały także wyroby złote, srebrne, brylanty, i t. d. Jednocześnie była uprawiana na wielką skalę spekulacja: rzucano mianowicie na rynek kijowski i innych miast

po wygórowanych cenach wielkie ilości cukru i maki.

W machinacjach tych, które dawały olbrzymie zyski (tylko na mące i chlebie zarobiono 13 mil. rb.), brali udział także członkowie G. P. U. Śledztwo ujawniło, że kruszce, wyciskane od ludności przez urzędników G. P. U., były przez tychże po większej części przywłaszczane. Wreszcie i produkcyjni kijowscy pozwalali przekupywać siebie i tuszowali korupcję za pieniądze i żywność, przeznaczoną dla jednego z przytułków dla dzieci.

Z Moskwy została wydelegowana do Kijowa specjalna komisja pod kierownictwem osobistego przyjaciela Stalina, Manuilskiego, celem przeprowadzenia śledztwa. Komisja zarządziła natychmiast liczne aresztowania. Wśród aresztowanych znajdują się: prezes kijowskiej rady miejskiej, Bystrukow, sekretarz miejskiego komitetu stronnictwa komunistycznego, Czerniachowski, jego zastępca, Aroński, kierownik urzędu zaopatrywania miasta Szerebetjew, pozbawiony dwaj prokuratorzy i przeszło 100 urzędników G. P. U., jako też licznych kierowników organów gospodarczych i przedsiębiorstw.

Konferencja Rozbrojeniowa Jeszcze nie umarła

twierdzi Henderson

LONDYN, 26.5 (PAT). Korespondent dyplomatyczny „News Chronicle“, p. Bartlett, jadąc do Genewy tym samym pociągami co i Henderson, odbył z przewodniczącym Konferencji Rozbrojeniowej rozmowę na temat widoków i planów zebrania genewskiego.

Henderson stanowczo przeciwstawia się poglądom, jakoby Konferencja w istocie rzeczy już umarła. Ma on wciąż jeszcze nadzieję, że powrót Niemiec do dyskusji rozbrojeniowej jest możliwy i, jego zdaniem, obecne posiedzenie Komisji Głównej powinno skoncentrować wszystkie swoje wysiłki, aby ten cel osiągnąć. Według Hendersona pierwszym zadaniem Komisji Głównej winno być podjęcie deklaracji 5-ciu mocarstw z 11 grudnia 1932-go roku, dotyczącej równouprawnienia Niemiec w systemie gwarantów bezpieczeństwa.

Gdyby wszystkie kraje reprezentowane w Genewie potwierdziły jednomyślnie tę rezolucję 5-ciu mocarstw, to Niemcy mogłyby powrócić na Konferencję Rozbrojeniową. Henderson wierzy, że Niemcy pragną konwencji rozbrojeniowej, a ponieważ żadna konwencja, zredagowana pod ich nieobecność, Niemców

nie zadowoli, tego rodzaju jednoznaczne potwierdzenie zasady równouprawnienia przez Komisję Główną może Niemców przekonać, że będą oni traktowani sprawiedliwie.

Henderson wyraził wątpliwość, aby Francja mogła odmówić potwierdzenia deklaracji równouprawnienia Niemiec, o ile uświadomi sobie, jakie będą skutki całkowitego załamania się Konferencji. Henderson okazał się bardzo stanowczym w swej opozycji wobec zamiarów przekazywania rokowań rozbrojeniowych spowrotem Radzie Ligi Narodów. Przewodniczący Konferencji Rozbrojeniowej nie widzi w tego rodzaju rozwiązaniu żadnych korzyści.

Jego zdaniem, Niemcy napewno nie wzięłyby w takich rokowaniach udziału, zaś mniejsze państwa są lepiej reprezentowane w Prezydium Konferencji Rozbrojeniowej, aniżeli w Radzie Ligi Narodów. Wielkie mocarstwa, których stanowisko wstrzymuje postęp akcji rozbrojeniowej, nie byłyby przy stole Rady Ligi bardziej ugodowe lub odważne, aniżeli okazały się w toku dyskusji Konferencji Rozbrojeniowej.

W razie niepowodzenia tego rodzaju rokowań, opinia publiczna znów wciąłaby Ligę Narodów, zamierzając wnieść między stan, reprezentowanych w Lidze. Wyrażona w powyższym wywiadzie stanowcza opozycja Hendersona przeciwko przekazaniu sprawy rozbrojeniowej spowrotem Radzie Ligi Narodów stała się oczywistym czynnikiem, z którym wypadnie się w Genewie liczyć tym państwom, które pragną zlikwidować Konferencję Rozbrojeniową w obecnej formie i przesunąć ją na inną płaszczyznę.

W Genewie

GENEWA, 26.5 (PAT). Przewodniczący Konferencji Rozbrojeniowej, Henderson, przybył dziś do Genewy. Przyjazd delegatów na sesję Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej, rozpoczynającą się we wtorek, a poprzedzoną posiedzeniem Prezydium, oczekiwany jest częściowo jutro, a częściowo pojutrze. Zapowiedziany jest przyjazd kilkunastu ministrów spraw zagranicznych, m. in. Polski, Francji, Wielkiej Brytanii, Rumunii, Związku Sowieckiego, Jugosławii, Czechosłowacji, Turcji, Belgii, Grecji, Szwajcarii i Danii.

Ze względu na fakt przyjazdu tylu wybitnych mężów stanu, jak i doniosłość ucieczki, która powzięła Komisja Główna oraz Rada Ligi Narodów, rozpoczynająca obrady w środę — oczekują, że w przyszłym tygodniu w Genewie rozpocznie się wielki sezon polityczny.

Co się tyczy prac Komisji Głównej, pauzuje w dalszym ciągu niepewność. Henderson twierdzi, że nie wystąpi sam z żadną propozycją co do dalszych losów Konferencji, natomiast nie tai on, że jest zdecydowanym przeciwnikiem odwołania sprawy rozbrojenia do Rady Ligi Narodów.

W ciągu pierwszego dnia delegacje różnych państw zapewne przedstawią swe poglądy na sytuację. W niektórych kołach oczekuje się, że w tej debacie ogólnej wysunie się na nowo propozycje, w szczególności mówi się o możliwości propozycji amerykańskich co do kontroli fabrykacji broni oraz propozycji sowieckich w sprawie bezpieczeństwa.

Prasa francuska O rozwoju portu gdyńskiego

MARSYLJA, 26.5. (PAT). Najważniejszy dziennik marsylijski „Le Semaphore“ zwraca uwagę w artykule p. t. „Obrót portu gdyńskiego“, że Gdynia jest dziś największym portem Bałtyku i głośno omawia o gromnym postępie w rozwoju tego portu. Dalej dziennik zaznacza, że obroty towarowe Gdyni są mniejsze niż w 2-eh wielkich portach północnych i Marsylii, nie wiele różnią się od wyników, osiągniętych przez Ge-

nuę, a przewyższają ruch Kopenhagi, Bremy, Amsterdamu, Sztokholmu.

Można powiedzieć, kończy dziennik, że Polska posiada wielki port, nieudźwigny dla wielkiego państwa. Pomimo kryzysu, rozwój jego był godny uwagi, a dzięki otwarciu strefy wolnocłowej Gdynia uzyskuje nowe możliwości rozwoju, jako port transytowy.

Poprawa funta na giełdach europejskich

W dniu dzisiejszym funt angielski wykazał na wszystkich giełdach lekką poprawę. Notowano go w Warszawie 26,96 wobec 26,94 wczoraj, w Zurichu 16,65 i pół wobec 15,65, w Paryżu 77,13 i pół wobec 77,07. Marka niemiecka wykazuje tendencję niejednołą, naogół słabszą.

Dewizę na Berlin notowano w Warszawie 208,25 wobec 208,30 wczoraj, w Zurichu 120,80 wobec 120,92 i pół, w Paryżu 295 i pół, w Londynie 12,96 i pół wobec 12,94 chociaż funt tymczasem nie wykazał większych wahań kursowych. Inne waluty większych wahań nie wykazują.

Walki religijne w Niemczech

BERLIN, 26.5. (PAT). Zarządzenia dyscyplinarne władz kościelnych ewangelickich przeciw opozycyjnym pastorom, którzy zwalczają biskupa Rzeszy Mueltera, wywołały masowe protesty.

Przedłużony sezon w Operze stołecznej

Zespół artystów, prowadzący Operę Warszawską, zdecydował przedłużyć tegoroczny sezon operowy ze względu na to, że w r. b. przedstawienia w Operze rozpoczęły się późną jesienią. Przedstawienia w Operze zawieszono będą dopiero w drugiej połowie lipca, zamiast, jak zwykle, w końcu czerwca.

W bieżącym sezonie wystawiona ma być jeszcze jedna operetka muzyczna.

wśród członków gmin ewangelickich w różnych częściach miasta.

W Berlinie gmina samarytańska wystosowała zbiorowy protest przeciwko usunięciu z urzędu swego pastora, grożąc wystąpieniem z kościoła w razie odrzucenia wysuniętych żądań. Protest podpisało 2.500 członków gminy.

Należące do wolnych synodów ewangelickich gminy na obszarze Westfalii odmówiły płacenia podatku kościelnego.

12 pastorów opozycyjnych w Berlinie, zawieszonych w urzędowaniu, odmówiło stawienia się przed zastępcą biskupa Mueltera, oświadczając, iż uważają wdrożone przeciwko sobie postępowanie za bezprawne.



Polskie opony i dętki
marki „STOMIL“
sprzedaje w Warszawie wyłącznie
SKŁAD FABRYCZNY
„STOMIL“ SP. AKC.
UL. TRĘBACKA 10. Tel. 258-00
i 258-02.

Wczesne lato Poziomki w górach

Osobliwością botaniczną Wschodnich Karpat jest ciemnoróżowy kwiat różanecznika (rosadendron), rośliny o wielkości czarnej jagody, która masowo porasta niektóre szczyty Czarnohory i Gorgan. Kwitnie ona zazwyczaj w początkach lipca, kiedy szczyty te wyglądają, jak gdyby były małe czerwone czapki. W Tatrach różanecznik jest rzadkością. Zazwyczaj kwitnie dopiero w pierwszej połowie lipca.

W r. b. skutkiem wyjątkowo wczesnej wiosny kwitną różaneczniki już od połowy maja, a w czasie Zielonych Świąt na Syniaku, w Gorganach, znaleziono już całe różowe pola kwitnącego różanecznika. Tak samo kwitnie on na Czarnohorze, gdzie śniegi zniknęły już prawie zupełnie.

Równocześnie w leśnictwach w Dolinie Prutu pojawiły się już w okresie Zielonych Świąt poziomki, niespotykane tam w innych latach o tej porze roku.

Złot młodzi czerwonokrzyskiej

W czerwcu odbędzie się w Spale złot kół młodzi Pol. Czerw. Krzyża, na który przewidziane jest przybycie około 10.000 młodzieży.

Złot rozpocznie się Mszą św. połową z kaniem, poczem nastąpi defilada, którą obejść przyjdzie Pan Prezydent Rzplitej, oraz na stadionie pokazy prac wszelkich, jakie w kołach młodzieży Pol. Czerw. Krzyża są prowadzone.

W pokazach ratownictwa weźmie udział 200 dzieci z liczby tych 1800, które w r. b. przeszły specjalne w tym zakresie przeszkolenie.

Wydalenie robotników polskich z Francji

Interwencja amb. Chłapowskiego

PARYŻ, 26.5. (PAT). Korespondent PAT dowiaduje się ze źródeł dobrze poinformowanych, że ambasador Chłapowski odbył dziś konferencję z ministrem Pracy Marquetem. Tematem rozmowy były sprawy związane z wydalaniem robotników polskich z Francji. Ambasador Chłapowski uzyskał od min. Marqueta zapewnienie, że po porozumieniu z

premjerem Doumergu'em zarządzone będzie zmiana dotychczasowej procedury repatriacji robotników polskich.

Na przyszłość mają opuszczać Francję tylko ci robotnicy, którzy istotnie zdecydowali się na dobrowolny powrót do Polski, inni zaś uzyskają wszelkie ułatwienia umożliwiające im pracę we Francji.

Bliższe szczegóły O aresztowaniu szpiega niemieckiego w Strasburgu

PARYŻ, 26.5. (PAT). Dzienniki podają bliższe szczegóły dotyczące aresztowania w Strasburgu szpiega niemieckiego Heima, który był oficerem niemieckim. Heim przybył do Strasburga przed trzema miesiącami i założył sklep kolonialny. Pozyskawszy zaufanie członków miejscowego stowarzyszenia kupców, wyzyski-

wał te stosunki dla swych celów, odbywał częste wycieczki za miasto, dokonując zdjęć fotograficznych miejsc ufortyfikowanych. Na jednej z takich wycieczek został aresztowany w czasie fotografowania zakazanych obiektów.

Prasa francuska domaga się spowodowania ujawnienia tej afery przeprowadzenia surowej kontroli wśród Niemców zamieszkujących w Alzacji i Lotaryngii, którzy jako rzekomi emigranci polityczni często prowadzą akcję szpiegowską na rzecz Niemiec.

Strajk szoferów zakończony

NOWY JORK, 26.5. (PAT). Strajk szoferów samochodów ciężarowych w Minneapolis zakończył się, gdyż większość strajkujących przyjął nowe warunki pracy.

Stan pogody

W dniu 26 maja popoł. trwała w całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi gwałtownymi opadami. Wskutek dalszego napływu chłodnych mas powietrza, pochodzących z polarno-morskiego, temperatura była niewysoka i o godz. 14-cj wynosiła: 7 st. na Hali Gaspé, 10 st. w Lublinie, 8 st. we Lwowie i Krakowie, 9 st. w Poznaniu i Łucku, 10 st. w Toruniu i Zakopanem, 11 st. w Warszawie i Suwałkach, 12 st. w Bydgoszczy i Deblinie, 13 st. w Piasku i Łodzi, 14 st. w Wilnie i Brześciu i B. oraz 15 st. w Tarnopolu.

Przewidywany przebieg pogody w dniu jutrzejszym: pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami. Temperatura bez zmian. Umiarkowane i porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

(C. d. n.).

Fuder Bebe Hoffmana - Korb dziecka i marki

Irena Pannenkowa

107

W i e z y

Powieść

Sawicki zagaił obrady:

— Zaprosiłem panów w ścisłym gronie dla omówienia sytuacji, która wydaje mi się poważną. Polacy opowiadali już trzecią część miasta i — posuwają się naprzód. Mija drugi tydzień walki, a my, zamiast zgnieść buntowników, cofamy się przed nimi.

— Właśnie przestaliśmy się cofać — zauważył jeden z przybyłych.

— Więc conajmniej stoimy w miejscu. Tymczasem oni rosną w siłę. Mają już konnie, armaty, granaty ręczne, karabiny maszynowe...

— Co za armaty? Zdobyliśmy jedną. Stare pudło, zagwożdżone własną kulą. Owinięto tę kulę w szmaty, by się zmieściła w lufie, i — uwieźla tam wkońcu. Tak samo przypięsiono mi ich granat ręczny, zrobiony ze starych puszek od konserw.

— Tem lepiej dla nich. Są pomysłowi, Radzą sobie. I te „stare pudła“ strzelają, czasem wcale nieźle. Te „konserwy“ wybuchają, nieraz aż nadto skutecznie. Na dobitkę ich zaimprovizowana konnica niepokoi wście ruskie, a buntuje wście polskie w okolicy.

— Płacą za to! — rzekł drugi gość i, rozsunawszy zasłonę u okna, wskazał olbrzymią lunę, ogarniającą pół nieba. — Sokolniki już się buntować nie będą.

Rozmowa urwała się na chwilę... Poczem zasłonięto okno.

— Na tak, — westchnął Sawicki. — Krieg ist Krieg! — wtrącił po niemiecku. — Właśnie o to chodzi. Po-

zwoliłem więc sobie zaprosić panów, którzy jesteście duszą ruchu, żeby stwierdzić fakt: zamach się udał, wojna — niebardzo. Trzy razy musielismy już dotąd zmienić naczelną dowództwo. Witowski został ranny, Marynowicz okazał się za stary, Kossak — za bierny... Liczyliśmy, przyznam się, trochę na pana — ty zwróciłeś się z lekką goryczą do von Kretza — jako reprezentanta najświetniejszej armii świata...

Zagadnięty wzruszył ramionami.

— Jestem tylko doradca. I to w warunkach, stwierdzić muszę, dla mnie nowych. Partyzantka w mieście obcem, niby w pieczanym lesie, gdzie z każdego zaułku czyha wróg, gdzie lada kamienica, lada głupia szkoła ni stąd ni zowąd przemienia się w fortecę... Cudzoziemiec tu jest bezsilny. To jakaś druga Saragossa.

— Saragossa? Co znowu za Saragossa? — krzywił się Sawicki. — Zresztą i Saragossę wziął wkońcu Napoleon... Mniejsza o to! Nie chodzi tu o jakieś jałowe pretensje. Byłoby nie na miejscu. W naszych warunkach my, cywilni przywódcy, przyznać sobie musimy, dokonywamy cudów. Organizujemy i mobilizujemy kraj cały. Ale gdzie wódz, który poprowadzi go do zwycięstwa? Na naszych oficerach ciąży kłątwa austriackiej szkoły wojskowej, najgorszej chyba na świecie.

— Kossaka trzeba usunąć. Lepiej zmieniać wodzów, niż zatrzymywać nieodpowiednich.

— Któż na jego miejsce?

— Mam kandydata. Pułkownik Stefaniw. Młody jest; ma lat 38. Energiczny, pełen zapału. Więcej wiary! Więcej spokoju! Lwów jest wyspą polską w ukraińskim morzu. Będzie wkońcu zalany.

— Ale za nimi stoi Polska! 30 milionów przeciw 3 milionom ludności!

— Ale Polska jest daleka i obojętna. Miłość Lwowa do Polski zdaje się być bez wzajemności... Dlatego sto-

sunek sił walecznych może być odwrotny. I można go powiększać coraz bardziej. Czas pracuje dla nas. Potrzeba nam czasu.

— Więc pertraktacje! — ożywił się Sawicki. — Pan ma rację: czas pracuje dla nas. Ludność polska jest tu już wygłodzona, wynędzniała, wymęczona. Zapadł do wojny jest największy wśród kobiet i dzieci. Stary wyjada dzieci na rzek, a ich samych nurtują wątpliwości. Trzeba więc tylko dalej budzić je i pogłębiać. Pertraktować, pertraktować...

— A jednocześnie rozszerzać mobilizację. Powołać całą ludność pod broń. W odpowiedniej chwili zwiększonymi siłami runąć, złamać, zgnieść... Tymczasem bombardować dalej miasto. Nie oszczędzać ludności: niech się demoralizuje. Chcici wojny? Mają wojnę.

O tej samej późniejszej godzinie wieczornej Maria parzyła w okno swojej jadalni.

Jureczek spał obok w pokoju przyległym. Kasia w kuchni także. Mieszkanki pogrążone były w ciemności i ciszy. Niski parterowy budynek naprzeciwko nie zasłaniał horyzontu. Niebo krwauiło się całe ponurą ciemno-purpurową luną ognistą. Trzęsła to już dobie płonęły Sokolniki, wielka, na 3 kilometry blisko długa wieś podlowska, czysto polska, tak ukarana za pomoc, okazaną oddziałom polskim we Lwowie. I trzęcia już noc luna ogromna rozciągała nad miastem ten swoisty nastrój grozy, jakim technicznie rozpasany żywioł ognia, niszczący bezlitośnie siedziby i warsztaty ludzkie, plan pracy pokoleń. Grozę potęgowała ciemność, zalegająca ulice, (gdzie zniszczono gazownię...) i nieustanna, w nocy silniejsza zawsze, strzelanina. Od czasu do czasu wybuchat pocisk armatni.